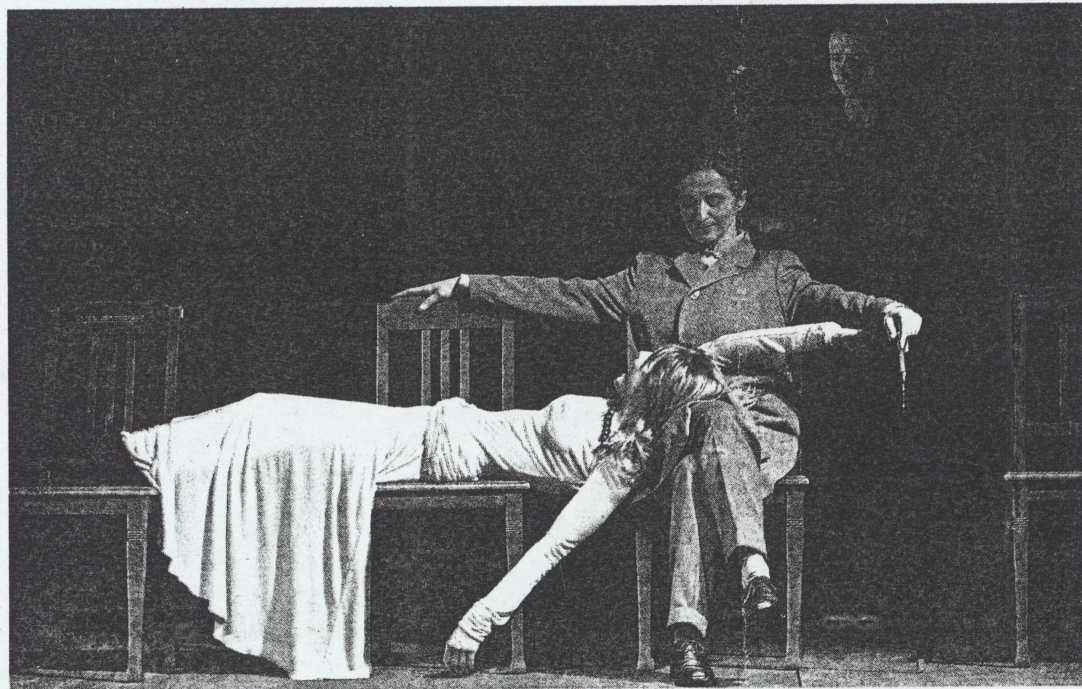


Gdy karty rozdaje Diabeł

Oparty na „Braciach Karamazow.” Dostojewskiego najnowszy spektakl Teatru Miejskiego „Bracia K.” pokazuje śmiertelną chorobę, na jaką cierpi świat, w którym zwątpiono w Boga. Reżyser wysoko postawił poprzeczkę w interpretowaniu postaci, sprostać temu może tylko wykonawstwo najczystszej próby

KATARZYNA FRYC

Adaptacji tekstu Dostojewskiego dla potrzeb spektaklu na małej scenie Teatru Miejskiego w Gdyni podjął się reżyser Andrzej Bubień, który do zadania podszedł z pasją i wyczuciem. Zrezygnował z całego tła historyczno-obyczajowego opisującego XIX-wieczną Rosję i niemal zupełnie pominął intrygę kryminalną, która tworzy oś powieściową. Spektakl Bubienia, zbudowany na kanwie głównego wątku opisującego chore relacje łączące synów starego Karamazowa, opiera się prawie wyłącznie na aktorstwie wspomaganym przez oryginalne kompozycje muzyczne Piotra Salabera (motywy z pogranicza nurtów etno), które wyłączają tragiczną historię braci Karamazow z kontekstu rosyjskości i nadają jej wymiar uniwersalny. Temu służy również minimalistyczna scenografia Anny Sekuły, a właściwie niemal całkowity jej brak, co dodatkowo odziera „Braci K.” z odniesień do XIX-wiecznej Rosji. W rezultacie otrzymujemy czysty teatr, który pozbawiony ozdobników przemawia wyłącznie słowem (spektakl jest oparty na wysmakowanym literacko tłumaczeniu Aleksandra Wata) i aktorstwem, pozwalając dotrzeć do znaczeń, do któ-



Sylwia Gliwa (Gruszeńka, Katarzyna, Liza), Elbieta Mrozińska (Ratikin, Diabeł, Smierdniakow) i Dariusz Majchrzak (Alosza)

rych drogę wskazał Fiodor Dostojewski. W „Braciach K.” cenię doskonale aktorstwo. Reżyser wysoko postawił poprzeczkę w interpretowaniu postaci,

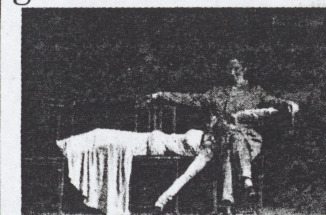
dlatego sprostać temu może tylko wykonawstwo najczystszej próby. W scenicznym kwintecie prym wiedzie elektryzująca Elżbieta Mrozińska, którą Bu-

bień obsadził w... trzech rolach męskich. Z wyjątkowym kunsztem aktorka wchodzi w postać Rakitina, wyniosłego w swym dostojeństwie Diabła, a przede

wszystkim bękarta Smierdiakowa - czwartego z braci Karamazow, uosobienia przebiegłości i nędzy moralnej. Wszyscy trzej bohaterowie Mrozińskiej składają się w jedną postać Zła Absolutnego panoszącego się w świecie, w którym zwątpiono w Boga, i w którym „nie ma stanowczo (...) nic takiego, co by zniechęcało ludzi do kochania bliźnich”.

Także miłość utraciła swą moc oczyszczającą i nie jest już lekarstwem na chore dusze lubieżnika i hedonisty Dymitra (Dariusz Siastacz), intelektualisty Iwana (Rafał Kowal). Wiare w miłość zachował jeszcze tylko najmłodszy z braci Alosza (Dariusz Majchrzak), który dopiero co opuścił mury monasteru i jeszcze nie zaznał jej smaku. Trzy kobiece kreacje w „Braciach K.” (Gruszeńka, Katarzyna Iwanowna i Liza) to zaśluga niezwykle utalentowanej Sylwii Gliwy, która po raz pierwszy gościnnie wystąpiła w Gdyni i od razu pokazała się z jak najlepszej strony. Choć przyznać należy, że powierzenie jednej aktorce trzech ról z niewielkimi zmianami kostiumu (dotyczy to i Gliwy, i Mrozińskiej), to zabieg tyleż intrygujący, co ryzykowny, bo może utrudnić przekaz widzom niezaznajomionym z treścią powieści Dostojewskiego. ●

Premiera 1 grudnia. Kolejne spektakle: 5 i 6 grudnia, godz. 19. Bilety w cenie 20, 26 zł.



●●W „Braciach K.”, opartych na sztuce Dostojewskiego, reżyser Andrzej Bubień wysoko postawił poprzeczkę w interpretowaniu postaci. Sprostać temu może tylko wykonawstwo najczystszej próby. Z jakim powodzeniem został zrealizowany ten zamiar na deskach Teatru Miejskiego?

O „Braciach K.” czytaj – S. 7